

Wojciech Bogusławski: „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale”. Reżyseria: Jan Skotnicki. Scenografia: Adam Kilian. Opracowanie muzyczne: Franciszek Barfuss. Przygotowanie wokalne: Romana Krebsówna. Choreografia i ruch sceniczny: Henryk Konwiński. Teatr im. Jana Kochanowskiego w Opolu. Duża scena.

Wojciech Bogusławski — aktor, antreprener (tak nazywano w jego czasach przedsiębiorców teatralnych), dyrektor stałych scen w Warszawie i kilku innych miastach oraz autor dramatyczny — wszedł na trwałe do polskiej kultury jako pomnikowa postać twórcy teatru narodowego. Swoim nazwiskiem autorskim opatrzył on około osiemdziesięciu sztuk i librett operowych, ale były to przeważnie tłumaczenia i przeróbki, m.in. z Molièra, Diderota, Lessinga i Beaumarchais. Z jego do-

robku scenopisarskiego ostało się zaledwie kilka pozycji: komedia historyczna „Henryk VI na łowach”, komedia satyryczno-obyczajowa „Spazmy modne” i śpiewogra „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale”. Pojawiają się one w repertuarze teatrów sporadycznie. Znaczące powojenne realizacje najważniejszego dzieła Bogusławskiego — „Krakowiaków i Górali” — można po liczyć na palcach jednej ręki. Ich krótką listę otwiera świetna Jódzka inscenizacja Leona Schillera sprzed blisko czterdziestu lat.

Przyczyny rzadkiego sięgania po „Cud mniemany” należy upatrywać w trudnościach realizacyjnych, jakie mu się pokonała scena dramatyczna, porywając się na operę, chociażby w lżejszym, komediowym gatunku. Nie udało się ich opolski teatr i z odważnie podjętej próby sił wyszedł zwycięsko. Jego zespół, znalazłszy się w rękach doświadczonych, zręcznych reżysera, okazał się dostatecznie sprawny, by podołać bardzo trudnym zadaniom artystycznym.

Włożony w realizację „Cudu” solidny wysiłek opłacił się. Na takie przedstawienie czekała publiczność. Po podniesieniu się kurtyny ręce składają się do oklasków na widok pięknej szlachetną uro-

dą dekoracji, przypominającej dawne ryciny. Jej składowe elementy wyobrażają młyn wodny z okazałym kołem, karcznię, przydrożne krzewy. Na horyzoncie widać otoczone polami wieś z kościółkiem. Wszystko to utrzymane w jednolitej kremowobrazowej kolorystyce, z którą ładnie kontrastują wielobarwne plamy kostiumów. Obie strony pros-

Wydaje się, że konsekwentnie przeprowadzonym założeniem inscenizacyjnym była stylizacja — nie tylko dekoracji i kostiumów, ale także gry aktorskiej. Aktorzy w stylizowanych krakowskich i góralskich strojach są bardzo wyraziści w ruchu i geście — np. u Stacha i Janka po krakowsku szerokim, zamasztyłym, z przytupem, u Bryn-

SPEŁNIONE OCZEKIWANIA

cenium zabudowano wielkimi malowidłami, przedstawiającymi mi łożę w XVIII-wiecznym teatrze. Siedzą w nich malowa ni widzowie — strojne damy w towarzystwie wytwornych panów. Tej publiczności kłaniają się aktorzy po wykonaniu swoich arii i duetów.

Spektakl został przygotowany z ogromną starannością. Jest reżysero i aktorsko czy sty, wszystkie jego elementy są doskonale zharmonizowane. Toczy się gładko, bez zgrzytów. Każda scena płynnie przechodzi w następną. Może tylko nie dość pomysłowo, efektownie skomponowane są sceny zbiorowe.

dasa i jego towarzyszy po góralsku hardym, zadziornym. Ruchowo-gestyczne środki w raz zostały opracowane z dużą precyzją.

Wykonanie aktorskie przedstawienia jest bardzo dobre. W obsadzie ról pierwszoplanowych nie ma słabych punktów. Każdy wykonawca daje popis swoich umiejętności, wykorzystywanych celowo, z przestrzeganiem reguł gry zespołowej. Wszystkie postaci — także drugoplanowe i epizodyczne — są zindywidualizowane. Reżyser zadbał o humor w spektaklu, spożytkowując siłę komiczną Zbigniewa Bebaka, który jako wielce

uważa ją politycznych urażenia o wzajemnych urażeniach i podania sobie rąk, gdyż wymaga tego dobro ojczyzny. To patriotyczne hasło pojednania jest jak najbardziej na czasie i niewątpliwie działa na widzów. A jeśli dla części widzów przedstawienie „Cudu” jest po prostu dobrą rozrywką — to nie ma chyba powodu do zmartwienia.

W czasie dyskusji po premierowym przedstawieniu „Cudu”, które zainaugurowało „Konfrontację”, zarzucono aktorom, że kiepsko wykonują partie wokalne. Jest to nieporozumienie. Nie można wymagać od aktorów sceny dramatycznej, by śpiewali jak wokaliści operowi. Moim zdaniem, wykonawcy opolskiego „Cudu” nieźle, a niekiedy; jak Jolanta Gogolewska (Dorota), Ryszard Gajewski (Stach), Michał Kula (Bryndas), czy Tadeusz Morawski (Bardos), całkiem dobrze radzili sobie ze śpiewem, niedostatki głosowe nadrabiając — jak wykonawcy roli Basi, Ewa Agapsowicz — aktorską interpretacją arii i duetów. I o to chodzi.

Skromnie wypadły w opolskiej inscenizacji „Cudu” partie taneczne i chóralne w amatorskim wykonaniu zmonto wanego ad hoc amatorskiego zespołu studenckiego. Wielka szkoda, że teatrowi nie udało się urzeczywistnić zamiaru za angażowania do tych partii tancerzy i chórzystów z zespołu „Opole”. Ich udział w przedstawieniu dodałby mu blasku.

Co autor „Cudu” ma do powiedzenia dzisiejszej publiczności? Nie sądzę, by ekscyto-

Współpraca Jana Skotnickiego

ROMANA KONIECZNA



„Krakowiacy i Górale” — scena zbiorowa.

Fot. K. Nowakowski